NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM. WYDANIE III. II

Rok X. Kraków, wtorek 6 grudnia 1927 Nr. 323

N... WY DZIENNIK

Adres reda[...]cji i [...] ul. Orzeszkowej 7
Numer telef[...] 279 [...] P. K. O. w Krakowie 400.632
Nakładem Spó[...] „NOWY DZIENNIK".
Wszelkie komunikaty [...] wprost do Administracji.
Komunikaty prá[...] będą uwzględnione.
Rękopisów redakcja nie [...] redakcja nie odpowiada
Redaktor naczelny p[...] 12 do 1 w południe

Cena numeru 20 groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincji mies. Zł. 5'00 kwart. Zł. 15'00
w Krakowie z odnoszen. do domu „ „ 5'20 „ „ 15'60
Na prowincji z przesyłką poczt. „ „ 5'60 „ „ 16'80
Zagranica z przesyłką pocztową „ „ 9'00 „ „ 27'00
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0'15, wiersz milimetr. 1-szp. Zł. 0'20, nadesłane Zł. 0'60, wiersz milim. 1-szp. w tekście Zł. 0'85. wiersz milim. 1-szp. na 1-ej stronie Zł. 1'—, gratulacje Zł. 10. Inseraty zamiejscowe o 50%. zagranicz. o 100% droższe.

Biurokracja a kupiectwo

Faktem jest, że u nas zasadniczo traktuje się kupca jako „materjalistę" i to weszło w krew naszym urzędnikom od woźnego do najwyższego dygnitarza, tak dalece, że kupca uważa się jako mniej wartościowego obywatela. Ten przesąd społeczny spowodował, że Polska należy do krajów ubogich, bo tam, gdzie handel jest poniewierany, tam i dla przemysłu niema podłoża do rozwoju. Nawet najświatlejszy urzędnik, u nas, nie okazuje dla kupca tego zrozumienia, na jakie on zasługuje i w najlepszym razie stosuje wobec niego tylko sztywną literę prawa.

W biurokracji naszej brak ludzi, którzy chciel by pojąć, że zbyt mało jest u nas ludzi praktycznych, którzy mogą i chcą pracować dla rozwoju naszych spraw gospodarczych i że ten należy jak najrychlej zapełnić pokoleniem ludzi przedsiębiorczych i rzutkich, tak byśmy mogli stanąć między narodami rywalizującymi z nami na arenach światowych.

Faktem jest, że posiadamy wielu teoretyków, i innych patentowanych wielkości, ale nie mamy jeszcze dostatecznej ilości praktycznych, uczciwych kupców, ludzi obdarzonych zdrowym rozsądkiem i dostateczną dozą energii i praktyczności. Że bez ludzi o tych walorach, o rozwoju życia gospodarczego nie może być mowy, o tem zapomina się. Za wiele u nas jest romantyków za wiele ludzi o niepraktycznym charakterze, natomiast za mało realizmu, za mało bohaterstwa dnia powszedniego. — Miał swój okres w historji heroizm romantyczny i miał swoją rację bytu. Dzisiejsza chwila wymaga od nas skierowania energji w innym kierunku.

Kupiec jest traktowany u nas tylko jako „źródło dochodów" państwa. Urzędnik odnosi się do tego „objektu podatkowego" z niechęcią, bo „kupcem" być jest wedle zakorzenionych jeszcze szlacheckich niechęci do miarki i łokcia czemś niehonorowem. Stan kupiecki się postponuje, a o ile teraz tego jawnie czynić nie można, to są u nas i tacy urzędnicy, którzy nie mogą się pohamować, by stykając się w urzędowaniu z kupcami nie pokazywać im swej wyższości.

Urzędnicy nasi nauczyli się produkować „kawałki" urzędowe, wymierzać i ściągać podatki i opryskliwie poniżać handlarza-petenta, ale naprawdę nie podnieśli przez to gospodarstwa krajowego ani o jotę. Nie chcemy w związku z tem omawiać kwestji, że między naszymi urzędnikami znajduje się jeszcze sporo takich, którzy moralnie nie podnieśli się do tej wyżyny, na jakiej reprezentant władzy stać powinien, z czego zresztą większość urzędników sama zdaje sobie sprawę. Jest też między urzędnikami spora ilość takich, którzy z powodu swej nędzy myślą tylko o tem, kiedy nareszcie ich pobory wzrosną. — Z Ministerstw sypią się okólniki, władze II Instancji przynaglają pod osobistą odpowiedzialnością podwładnych i tak się u nas ma niezmiernie mało zrozumienia dla spraw gospodarczych, których nie można sterotypowym okólnikiem bezdusznie załatwić.

System reglementacji przywozu i wywozu, walka z lichwą, ograniczenie czasu pracy w handlu, ograniczenia paszportowe w końcu niemożliwy system podatkowy — wszystko to stworzyło podłoże, które sprzęgowało niechęć biurokracji wobec kupiectwa. Ot jesteśmy wynik[...]ów tej roboty świadkami. Nie zbogacił się urzędnik w ostatnich latach, ale też i kupiec nie może w Polsce twierdzić, że się dorobił.— Czy powie nam kto, gdzie się znajdują ci wszyscy „lichwiarze wojenni", którzy się dorabiali na inflacji, na bankructwach ,na dewaluacji, ta grupa nowobogackich? Jest to faktem niezaprzeczonym, że w handlu ich bardzo mało się znajduje. Ale faktem jest, że kontynuowanie dotychczasowego stosunku biurokracji do handlu nie przyczyni się do tego celu, który określił w swoim czasie marszałek Pilsudski, mówiąc o konieczności wysiłku pracy sudski, mówiąc o konieczności wysiłku pracy w miejsce wysiłku walk orężnych. — U nas nie dopuszcza się do tworzenia się kapitałów a kapitałem zapożyczonym zagranicą trudno będzie rozbudować gospodarstwo państwa, zruinowane systematycznie przez zaborców, przez wojnę i przez dyletanckie rządy dotychczasowe.

Nasza biurokracja musi nareszcie pojąć, że zubożały kupiec nie może być jednostką twórczą. Kupca, którego się dla doraźnego celu za inkasowania wygórowanego podatku, licytuje, można wyeliminować na chwilę, atoli ten zruinowany osobnik który chce żyć i musi utrzymać rodzinę, wypływa gdzieindziej i spada on swym ciężarem na społeczeństwo i Państwo. Ten wrogi stosunek musi zatem ustać. Ofiar wojny mamy dosyć i nie jesteśmy w stanie ich należycie utrzymać, nie twórzmy zatem w nieludzki i niemądry sposób nowych ofiar wskutek niechęci i niezrozumienia.

Pamiętajmy o tem, że ten sam kupiec bankrut, który od nas emigrował, doszedł niejednokrotnie po kilku latach w Stanach Zjednoczonych do poważnego stanowiska a to tylko dlatego że stosunek amerykańskiej biurokracji do handlu jest zupełnie inny, niż ten, który stosuje nasza biurokracja do naszego handlu wewnętrznego. — Jakby dla ironji u nas handel jest przylepieniem w Ministerstwie Przemysłu i... zruinowanego handlu.

Nasz kupiec ma do czynienia z ograniczeniami, których się nie stosuje wobec handlu zagranica. Nasz handel musi pracować intensywnie w daleko gorszych warunkach, by na chleb zarobić. Dlatego też administracja państwa powinna popierać handel ten żywy, twórczy organ a nie uporczywie traktować go wedle zakorzenionych przesądów. Bez tej zmiany staczać się będziemy do rzędu krajów o wielkiej historycznej aureoli, ale obecnie biednych postponowanych.

Państwo jest naszym wspólnym interesem wielkiem przedsiębiorstwem, by tak powiedzieć spółką akcyjną. Jak każdy interes, tak i państwo będzie prosperować, jeżeli rządzone będzie praktycznie i umiejętnie. Praktyczny amerykanin ujmuje w następujący sposób swój stosunek do Państwa i handlu: „less governement in business, more business in guvernment", co można przetłumaczyć na polskie: „mniej rządów w biznesie, a więcej biznesowości w rządzie!".

Państwa bogate, silne i doświadczone mogą sobie pozwolić nawet do pewnego stopnia na personel słabszy, z biurokratyczną rutyną. Państwo polskie w procesie układania fundamentów i wykreślenia planów musi posiadać ludzi twórczych i żywych, inaczej grozi mu utrata jego odzyskanej niepodległości. Współpraca państwa jest konieczna dla handlu tak wewnętrznego, jak i przy organizowaniu handlu zewnętrznego. Stwierdził już Stanisław Szczepanowski, że „na polu ekonomicznem polityka krajowa od wielu lat na błędnych posuwa się torach, które kraj niechybnie do ostatecznej nędzy i bankructwa doprowadzić mogą. Winę należy przypisać przecenianiu doniosłości stosunków prawno-politycznych, a lekceważeniu lub zaniedbywaniu stosunków ekonomicznych i przecenianiu wpływó maszynerji administracyjnej a zapominaniu o tej nierówno większej potędze, która polega na swobodnem i umiejętnem rozwoju organizmu narodowego i sił produktywnych, drzemiących w jego głębiach".

Czy zdanie to nie charakteryzuje wiernie obecnej sytuacji w Polsce? Lekceważymy sprawy ekonomiczne, siła dynamiczna tkwiąca w handlu znajduje się w kajdanach, polip biurokratyczny opanowuje Państwo, ludzi twórczych i żywych nie tylko się nie popiera, lecz niestety nawet poniża, a czynią to ludzie, którym brak zupełnie zmysłu realistycznego. Czy więc biurokracja zrozumie w końcu, że musi nareszcie zmienić swoje postępowanie?

Rafał Pfeifer



Tym P. T. Prenumeratorom z prowincji którzy nie odnowią bezzwłocznie prenumeraty wstrzymamy z dniem 10 bm. wysyłkę naszego pisma.

Blp.

Z FREUDENHEIMÓW ANNA HAUPTMANNNOWA

zmarła po długich i ciężkich cierpieniach dnia 3. grudnia 1927. w Częstochowie przeżywszy lat 62.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby na dworzec kolejowy w Częstochowie, nastąpi dziś w poniedziałek 5. bm. zaś pogrzeb odbędzie się dnia 6. bm. w Sanoku.

RODZINA

Zaleski, Briand i Chamberlain w Genewie

Genewa, 4. 12 PAT. Minister Zaleski po przybyciu do Genewy w sobotę w południe odbył rozmowę ze stałym delegatem Polski do Ligi Narodów ministrem Sokalem.

Genewa, 4. 12 PAT. przybyli tu Briand i Chamberlain. Pierwszy z nich przyjął w dniu dzisiejszym szereg osobistości obecnych w Genewie w związku z naradami w kwestji rozbrojenia oraz rozpoczynającą się w dniu jutrzejszym sesję Rady Ligi Narodów. Briand widzieć się będzie z kilkoma ministrami spraw zagranicznych innych państw.

Genewa, 4. 12 PAT. Briand i Chamberlain zjedli dziś razem śniadanie i przy tej sposobności zastanawiali się nad kwestją programu prac sesji Rady Ligi. Briand przyjął dziś z rana ministra Zaleskiego, popołudniu zaś przyjął dwóch głównych członków delegacji sowieckiej.

Genewa, 4. 12 PAT. Przyjazd Waldemarasa do Genewy jest spodziewany w poniedziałek.

Obrady ugrupowań żyd. w Warszawie
w sprawie bloku wyborczego

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 4. 12 Sin. Dziś późnym wieczorem rozpoczęły się obrady przedstawicieli ugrupowań żydowskich, które zgłosiły akces dla bloku wyborczego mniejszości narodowych. W obradach uczestniczą przedstawiciele ogólnej organizacji sjonistycznej, organizacji „Mizrachi", Hitachdutu, Centrali Rzemieślników Żydów, grupy folkistów p. Szabada z Wilna i Żydowskiego Związku kobiet.

Na konferencję nie przybyli dotąd ani przedstawiciele związku drobnych kupców, ani też Centrali kupców, któreto grupy nie skrystalizowały jeszcze swego stanowiska wobec bloku. Jak słychać, przedstawiciele kupców pragną najpierw sfinalizować utworzenie wewnętrznego narodwego bloku żydowskiego, a później dopiero w łonie tego bloku wspólnie zastanowić się, czy należy przyłączyć się do bloku mniejszości narodowych. k

WYBORY DOTĄD NIE SĄ ZARZĄDZONE.

Warszawa 4 12 (Sin). Oczekiwane ogłoszenie rozporządzenia o rozpisaniu wyborów dotąd nie nastąpiło. Wobec tego ogłoszone zostanie ono jutro, w poniedziałek, w ostatecznym terminie, postanowionym przez konstytucję.

DMOWSKI NIE KANDYDUJE.

Poznań 3. 11. Na pierwszem miejscu listy sejmowej Związku ludowo-narodowego stanie w Poznaniu marszałek Senatu Trąmpczyński, na drugiem miejscu radny Libera, na trzeciem redaktor naczelny „Kurjera Poznańskiego" Marjan Seyda. Natomiast p. Dmowski odrzucił propozycję pos. Marwega, aby dał swe nazwisko liście Związku ludowo-narodowego podczas wyborów. P. Dmowski nie zamierza podobno kandydować.

KRONIKA TELEGRAFICZNA

Warszawa, 4. 12 (N.) Wyjazd marszałka Piłsudskiego do Genewy na sesję Rady Ligi został definitywnie postanowiony. Wszelkie formalności i przygotowania zostały już ukończone. Termin wyjazdu marszałka zostanie ustalony po otrzymaniu wiadomości z Genewy od ministra Zaleskiego. Marszałek wyjedzie prawdopodobnie w pierwszych dniach tego tygodnia.

Rzym, 4. 12 PAT. Zaprzeczają tu wiadomości pochodzącej ze źródeł jugosłowiańskich, jakoby nastąpił w Tryjeście wybuch bomby podczas zebrania kolonji jugosłowiańskiej, odbytem celem uczczenia 9 tej rocznicy utworzenia królestwa Serbów, Chorwatów i Słoweńców.

Amsterdam, 4. 12 PAT. Otrzymano tu wiadomość o gwałtownem trzęsieniu ziemi na wyspie Celebes. Wiele domów zostało zniszczonych. Zginęło 14 osób, około 50 odniosło rany.

Moskwa, 4. 12 PAT. Donoszą z Dnieprowska, że nastąpiła tam katastrofa kolejowa. 7 osób zostało zabitych i 30 rannych.

Program stacyj radjofonicznych

Poniedziałek 5 grudnia.

Kraków (545 m.). 12: Sygnał czasu „Hejnał", komunikaty. 14—15'40: Transmisja I-go kursu spółdzielczego z Warszawy. 14'50: Otwarcie kursu (orkiestra). 17'20—17'45: Odczyt p. t. „Karol Estreicher", wygł. Dyr. W. Baran. 17'45—18'15: Transmisja programu dla dzieci. 18'15—19: Transmisja muzyki tanecz. „Gastronomji" w Warszawie. 19'15—19'35: Rozmaitości i komunikaty. 19'35—20: Odczyt p. t.: „Zwalczanie gruźlicy zagranicą i u nas", wygł. Doc. Dr. T. Janiszewski. Od 20: Transmisja z Warszawy (koncert).

Warszawa. (1111 m) 14—15.40. Kurs spółdzielczy (I.), 14.50. Otwarcie kursu (muzyka), 17.45—18.15. Program dla dzieci, 18.15—19. Muzyka taneczna z „Gastronomji". (m. in. Brahms Gardner). 20—22. Koncert kompozyt. St. Niewiadomskiego m. in. chór „Harfa")

Poznań. (344,8 m) 12.45—14. Koncert (m. in. arje i pieśni) 13 i 14. Giełda. 17.45—19. Koncert muz. Rachmaninowa (arje i pieśni). 20. ransmisja z Warszawy. 22.30. Muz. taneczna.

Katowice. (422 m) 16.40—18.05. Niższy kurs języka polskiego. 19.35—20. Odczyt „O bezpośr. połączenie G. Śląska z Gdynią". 20. Transm. z Warszawy.

Wiedeń. (51,2 m) 11 i 16.15. Komunikaty. 20.05 Muzyka ludowa.

Berlin. (483.9 m) 17—19, 20.30 i 22.30. Koncerty.

Lipsk. (365.8 m) 19.30. „Mme Butterfly", opera Pucciniego. 22.15. Muzyka taneczna.

Hamburg. (394,7 m) 20. Operetki i tańce.

Frankfurt (428,6 m) 20.15. Wieczór Schuberta.

Langenberg (468,8 m) 13.05—14.30. 18—19. Pieśni Schuberta, Schumana i in. do słów Heinego.

Praga. (348,9 m) 12. Koncert. 13.35 i 16.20. Giełda 16.30. Tańce.

Stanowisko nauczyciela wobec życia politycznego

Nauczyciel nie powinien angażować się w walce partyjnej

Minister oświaty, Dr Dobrucki, wydał w swoim czasie okólnik do kuratorów Okręgów Szkolnych „w sprawie wpływu wychowawczego nauczycieli na młodzież szkolną" (Dz. Urzędowy Min. W. R. i O. P. Nr. 12 (190) z 24 października 1927, poz. 203, data okólnika 29. sierpnia 1927). Z tego okólnika cytujemy poniżej następujący końcowy ustęp, którego tendencja jest ze wszech miar pochwały godną:

„Nasze życie publiczne, zwłaszcza w walce partyjno-politycznej, niestety zbyt często przybiera formy, nielicujące z godnością tego stanowiska.

Pozatem nauczycielowi, zaangażowanemu w walce partyjnej, zawsze grozi niebezpieczeństwo wpadnięcia w konflikt ideowy przynajmniej z częścią rodziców uczniów, co uniemożliwia niezbędne dla sprawy wychowania współdziałanie domu rodzicielskiego ze szkołą, które opiera się na wierze w bezstronność i sprawiedliwość nauczyciela. Namiętne angażowanie się po stronie jakichś partyj politycznych musi budzić podejrzenie, że wpływ takiego roznamiętnienia oddziaływać musi także i na stosunek do uczniów, których rodzice są przeciwnikami politycznymi danego nauczyciela.

Nauczyciel zbyt często zapomina, że wywiera wpływ wychowawczy na uczniów nietylko przez styczność z nimi w szkole, lecz że występując gdziekolwiek publicznie, również oddziaływa na młodzież, która, — jak wiadomo, — interesuje się życiem, zapatrywaniami i zachowaniem się swoich nauczycieli. Jeżeli nauczyciel w wystąpieniach swoich publicznych występuje w duchu partyj politycznych, których działalność nacechowana jest różniczkowaniem obywateli ze względów na różną przynależność narodową, wyznaniową, społeczną, jeżeli propaguje nierównomierne traktowanie obywateli ze względów wyżej naprowadzonych, jeżeli wzbudza niechęć między różnemi grupami obywatelskiemi tego samego państwa, wówczas podkopuje u młodzieży te fundamentalne podstawy wychowania, wynikające z konstytucji, a opierające budowę państwa na zasadzie bezwzględnego równouprawnienia, nieznającego żadnych różnic ani przywilejów.

Tylko nauczyciel, przejęty tym duchem, spełnia dobrze swe zadanie i zapewnia szkole odpowiednią atmosferę wychowawczą i spokój, potrzebny do podniesienia poziomu naukowego. Wykroczenia w tej mierze nie mogą być cierpiane i muszą pociągnąć dla nauczycielstwa niepożądane konsekwencje.

Polecam szczególnej uwadze Panów kuratorów systematyczne oddziaływanie na nauczycieli w kierunku wszystkich wyżej wyłuszczonych zasad i usilne dążenie do faktycznego wprowadzenia ich w życie".

Kapitał zagraniczny w polskim przemyśle hutniczym

Tylko 12 procent jest w rękach polskich

Niemiecko-Śląski Trust Stalowy, który oficjalnie rozpoczął swoja działalność od 1-go stycznia 1927 roku, obecnie rozsyła oferty swoje jako „Vereinigte Oberschlesische Hüttenwerke" i, choć sam posiada cały szereg hut na polskim Górnym Śląsku, jest największym współzawodnikiem na rynkach światowych przemysłu polsko-górnośląskiego i polskiego wogóle.

Zjednoczone Huty Królewska i Laura są czynne pod decydującym wpływem pp. Weimanna i Petschka, obywateli czechosłowackich. Właściwy wpływ na huty Królewską i Laurę wywiera p. Weimann, który nie mając w czeskim przemyśle żelaznym żadnych interesów i nie będąc zainteresowanym w wyżej wymienionych niemieckich trustach stalowych, idzie niezależną drogą.

Z pozostałych polskich hut są:

Huta Bankowa z całym kompleksem fabryk i Towarzystwo Sosnowieckich fabryk Rur i Żelaza pod wpływem kapitalistów francuskich, szukających obecnie porozumienia z Niemcami.

Huta „Częstochowa" oraz „Modrzejowskie Zakłady Górniczo-Hutnicze" częściowo pod wpływem belgijskim, częściowo przez hutę „Baildona", pod wpływem Niemiecko-Śląskiego Trustu Stalowego.

Huta „Kraków" jest pod wpływem kapitalistów niemieckich. Pozostała huta, mianowicie „Towarzystwo Wielkich Pieców i Zakładów Ostrowieckich" jest pod wpływem kapitału a raczej grupy przemysłowej belgijskiej.

Pod decydującym wpływem Niemieckiego Trustu Stalowego jest mniej więcej 26% produkcji żelaznej w Polsce, pod wpływem Niemiecko-Śląskiego Trustu Stalowego mniej więcej 22 procent, pod kontrolą austrjacko-czeskiego kapitału mniej więcej 20 procent, a pod decydującym wpływem kapitału francuskiego i belgijskiego znajduje się mniej więcej 20 procent produkcji żelaznej w Polsce.

Tylko 12 procent przemysłu metalowego jest wyraźnie polskim.

Na tle niewesołej dla naszej samodzielności przemysłowej statystyki nie będzie banalny i małoważny fakt, który miał miejsce przed paru miesiącami, mianowicie że znaczny pakiet akcyj Bismarckhütte przeszedł z rąk Alpiue-Montan-Gesellschaft (Wiedeń) w ręce Zachodnio-Niemieckiego Trustu Stalowego.

Ktoś wyraził obawę, że w ten sposób niemiecki trust osiągnął teraz decydujący wpływ na hutę Bismarcka. Tymczasem wpływy te już od całego szeregu lat istnieją. Najpoważniejszym bowiem akcjonarjuszem Huty Bismarcka jest generalny Dyrektor huty Charlotte w Westfalji p. Fryderyk Flick, który posiada decydującą większość akcyj tej huty.

Ow p. Flick, jak niemieckie dzienniki doniosły, przyłączył się niedawno po początkowej opozycji do Zachodnio-Niemieckiego Trustu Stalowego. Chociaż trudno się dowiedzieć, czy swój portfel akcyj Bismarckhuta wniosła do Zachodnio-Niemieckiego Trustu Stalowego, to bądźcobądź samo należenie p. Flicka do Zachodnio-Niemieckiego Trustu Stalowego, oraz posiadanie przez tenże trust 40 procent akcyj, przejętych z Alpine-Montan-Gesellschaft, bezwarunkowo i całkowicie podaje Bismarckhütte pod wpływy Zachodnio-Niemieckiego Trustu Stalowego.

Należy nadmienić, że Bismarckhütte posiada również Falvahütte, oraz 60 procent akcyj Katowickiej Spółki Akcyjnej z hutą „Marta" i „Hubertushütte", co stanowi razem z niemi mniej więcej 25 procent ogólnej produkcji żelaza i stali w Polsce.

Natomiast do Niemiecko-Śląskiego trustu stalowego należą następujące huty na Górnym Śląsku: Baildonstal Sp. Akc., Huta Silesia Sp. Akc., Friedenshütte Sp. Akc., a przez Friedenshütte, która posiada 40 proc. akcyj fabryki Wagonów L. Zieleniewski Sp. Akc. w Krakowie, posiada Niemiecko-Górnośląski Trust Stalowy poważny wpływ również na tę firmę.

GRZEGORZ BAGROW

Dzieje kantonisty

(Z życia żydowskiego w Rosji w epoce Mikołaja I.).

2) (Ciąg dalszy).

Czekałem z niecierpliwością, aby wezwano mnie do pułkownika. Minął jednak cały tydzień, a żadnego wezwania nie otrzymałem. Tymczasem przechodni pułk, do którego należeli moi kwateranci, odmaszerował dalej. Myślałem już, że całą sprawę jakoś zatuszowano, lecz oto pewnego poranku przychodzi do mego mieszkania posługacz ze szpitala wojskowego.

— Przysłał mnie do pana żołnierz żydowski, który był tu u państwa zakwaterowany. Prosi, biedak, żeby mu czemś dopomóc. Jest mu teraz cokolwiek lepiej. Chciałby coś zjeść, popić, a nie ma grosza przy duszy.

— A czy on nie odszedł z pułkiem?

— Gdzie tam odszedł!... Jakżeż mógł odejść, kiedy grzbiet ma spuchnięty tak, że choć kładź się odrazu do grobu! Takie to nasze życie żołnierskie, — ech!...

— A co mu właściwie jest? — pytałem się dalej, nie rozumiejąc dobrze sanitarjusza szpitalnego.

— Czy pan nie miarkuje? Wlepili mu, nieborakowi, ...zy setki zdrowych batów!

...ścisnęło mi się od bólu. To pewnie z powodu ...ej skargi — pomyślałem sobie, spiesząc w ...zystwie sanitarjusza do szpitala. Bez zbytnich trudności udało mi się uzyskać dostęp do nieszczęśliwie ukaranego.

...gdy ...ie ...wrażenia jakie sprawił na mnie chory i jego otoczenie. W oddziale tym stało kilka łóżek. Z każdego łóżka dochodziły jęki i stękania na różne sposoby i tony. W powietrzu pokojowem unosił się ostry, przykry zapach. Chory, do którego przyszedłem, leżał bez ruchu, skulony, twarzą w dół. Zdawało się, że jest on pogrążony w głębokim śnie. Sanitarjusz dotknął go zlekka za ramię. Chory zaczął głośno stękać i zwolna odwrócił ku nam głowę, otwierając oczy.

— Wstawaj, — mruknął mu sanitarjusz, — przyszli tu do ciebie.

Chory skierował na mnie wzrok z wyrazem zapytania w mętnych, rozpalonych gorączką oczach.

— Posłałeś po mnie? Czem mogę ci służyć? — zapytałem się nieszczęśliwego żołnierza.

— Och! Przyślij mi pan coś do zjedzenia. Herbaty chciałbym... Nie daj mi pan tu zdechnąć, jak psu. Zlituj się pan!

Przyrzekłem mu wszystko spełnić.

— A co ci teraz jest?

— Och, Boże mój! Baty, baty... Ja przecież wcale nie jestem winien! Bóg raczy wiedzieć... za co? dlaczego?

Chory rozpłakał się jak dziecko, zalewając się łzami. Ja sam z trudnością powstrzymałem się od łez.

— Wybacz mi, przyjacielu, ja może jestem przyczyną twego nieszczęścia... — zacząłem się tłumaczyć, nie wiedząc, jak to zrobić.

— Co pan tu jest winien? — wyrzekł on mnie. Mnie już tak sądzono. Taka jest wola Boska. Ale kiedyż nareszcie zrobią oni ze mną koniec?! Ach, gdyby to chociaż nastąpiło jak najprędzej!... Bo jak wywędrowuję, to znów marsz... znów baty! Kiedyż to się już skończy, Boże drogi?

Płynące z głębi serca skargi nieszczęśliwca, jego pełny bólu głos — tak mnie wzruszyły, że nie mogłem dłużej pozostać na miejscu. Umówiłem się ze starszym felczerem szpitalnym i jego pomocnikiem, aby się troskliwie opiekowali chorym, i przyrzekłem mu odwiedzać go kilka razy w tygodniu, a gdy zupełnie powróci do zdrowia, — znaleść jakiś środek, by go wyratować.

— Niech pana Bóg wynagrodzi, — dziękował mi chory serdecznym głosem. — Lżej mi się zrobiło na sercu, jak gdybym własnego brata zobaczył.

Po kilku dniach znów wstąpiłem do szpitala. Chory czuł się już trochę lepiej i zastałem go, gdy się przechadzał po sali szpitalnej, zgarbiony i z trudnością włócząc nogami. Po raz pierwszy miałem teraz możność dokładnego przyjrzenia się mu. Był to dość młody jeszcze człowiek, jak można było sądzić podług jego ostrzyżonych, jasnych włosów i błękitnych, dobrych, łagodnych oczu. Ani jednego siwego włoska nie widać było na jego głowie, ani w krótkich, sztywnych wąsikach. Lecz jego blada, zżółkła twarz przeorana była setkami głębokich bruzd we wszystkich kierunkach, zwłaszcza dokoła oczu i niskiego, wąskiego czoła. Jakieś niewymownie bolesne linje wryły się głęboko z obu stron jego ust, które przy otwieraniu zdradzały brak przednich zębów. Wszystko to razem wzięte nadawało jego obliczu jakiś bolesny, przedwcześnie zestarzały wygląd. Był on średniego wzrostu, lecz pochylona, zgarbiona postać odbierała mu kilka centymetrów wzrostu. Odziany był w ubranie szpitalne.

(Ciąg dalszy nastąpi).

LEKARZ DOMOWY

DODATEK HYGIENICZNY „NOWEGO DZIENNIKA"

DR. ADOLF SCHWARZBART (Kraków).

Narząd słuchu

Znany laryngolog krakowski i współpracownik wielu poważnych pism fachowych w kraju i zagranicą, p. Dr. Adolf Schwarzbart, przyrzekł nam cykl artykułów ze swej dziedziny. Pierwszy artykuł poniżej zamieszczamy. **Red.**

Słyszenie jest zjawiskiem tak codziennem, że mało ludzi zastanawia się nad tem, jak ono przychodzi do skutku. Już pobieżne rozważenie wykazuje, że zjawisko to nie jest proste. Szczególnie musi nas uderzyć, jak różnorodne przyczyny mogą wywołać przytępienie lub utratę słuchu. I tak wszyscy słyszymy gorzej, gdy do uszu wejdzie woda, gdy nagromadzi się tam woskowina, albo gdy zwyczajnie zatkamy sobie uszy rękami. Wyciek z ucha, który powstaje wskutek przeziębień, lub chorób zakaźnych, (zwłaszcza szkarlatyny, odry, grypy i t. p.) — prowadzi niejednokrotnie do nadwerężenia lub zniszczenia słuchu; przyczyna leży tu nieco głębiej, w tak zwanem uchu środkowem; tam też leży powód pogorszenia słuchu, tak częsty w razie przeziębień i kataru. Jednorazowy wielki łoskot, naprzykład strzał z bliska, eksplozja, lub stale powtarzający się łoskot, związany z niektórymi zawodami, naprzykład kowali i kotlarzy, również obniża lub niszczy słuch. Podobny skutek wywierają niektóre trucizny i użyte w nadmiarze lekarstwa, niektóre napoje (alkohol) i używki (tytoń), jak niemniej niektóre choroby zakaźne (tyfus i t. p.) i weneryczne, a wpływy szkodliwe tych chorób mogą niekiedy przechodzić nawet na potomstwo; mamy tu do czynienia ze zmianami jeszcze głębszemi, a mianowicie w nerwie słuchowym. Każdemu wiadomo, że we śnie lub w razie utraty przytomności słuch znika czasowo. Czasami zwykłe skupienie uwagi na jakimś przedmiocie lub głębokie zamyślenie się czyni nas „głuchymi" na wszelkie wrażenia słuchowe. W przygnębieniu i w zmartwieniu słuch jest słabszy, w podnieceniu zaś wyostrzony; w tych wszystkich wypadkach przyczyna zmian leży najgłębiej, bo w mózgu.

Ciekawą jest więc rzeczą przypatrzeć się budowie narządu słuchu. Składa sie on z czterech części. Są niemi: 1) ucho zewnętrzne; 2) ucho środkowe; 3) ucho wewnętrzne, czyli labirynt (błędnik); 4) nerw słuchowy i drogi mózgowe. **Ucho zewnętrzne** składa się z małżowiny usznej i z zewnętrznego przewodu usznego. **Ucho środkowe** składa się z jamy bębenkowej i kosteczek słuchowych. Ucho środkowe połączone jest z gardłem, zapomocą rurki, zwanej trąbką Eustachiusza. Przez rurkę tę, otwierającą się przy każdym ruchu połykowym, dopływa stale powietrze do jamy bębenkowej. Gdy rurka ta wskutek obrzmienia zatka się na czas dłuższy, naprzykład w katarze, wówczas powietrze nie może dopływać i słuch się pogarsza, gdy zaś otworzy się sama lub wskutek zabiegu lekarskiego, słuch się poprawia. Bardzo często trąbka Eustachiusza zamknięta jest stale u dzieci t. zw. limfatycznych przez powiększone migdały. Migdały te utrudniają pozatem oddychanie nosem, powodując stały katar. Dzieci takie sypiają źle, oddychają ustami, słyszą gorzej, łatwo dostają wycieku z uszu i rozwijają się niedobrze.

Odnośnie do ucha zewnętrznego zauważyć należy, że bardzo nieodpowiedniem jest praktykowane przez publiczność „oczyszczanie" uszu zapałkami, szpilkami do włosów i t. p., — które kończy się wcześniej lub później bolesnemi zapaleniami ucha zewnętrznego. Wyciek z ucha pochodzić może równie dobrze z ucha zewnętrznego, jak i środkowego — i wymaga w każdym wypadku leczenia przez lekarzy, obeznanych szczegółowo z metodami badania. Szczególnie groźne mogą być wycieki uszne u dzieci, których zaniedbanie sprowadza nierzadko stałe przytępienie słuchu lub głuchotę. Dzieci limfatyczne wymagają leczenia ogólnego, a w niektórych wypadkach prowadzi jedynie do celu usunięcie powiększonych migdałków. — Głębiej niż ucho środkowe, w twardej kości, zwanej kością skalistą, ukryty jest **labirynt, czyli ucho wewnętrzne.** W niem znajdują się zakończyny nerwu słuchowego, zanurzone tam w płynie, wypełniającym cały labirynt i zwanym endolimfą i perilimfą. Nazwę ową zawdzięcza labirynt niesłychanie skomplikowanej budowie.

A teraz zastanówmy się nad tem, jak przenosi się wrażenie słuchowe, naprzykład głos ludzki, łoskot lub dźwięk instrumentu do nerwu słuchowego. Każde źródło głosu wytwarza t. zw. fale głosowe. Fale te rozchodzą się przez powietrze do przewodu zewnętrznego ucha, przyczem małżowina uszna skupia i wzmacnia ich działanie. Fale te uderzają o elastyczną błonkę, oddzielającą przewód od jamy bębenkowej, która zwie się błoną bębenkową. Po drugiej stronie jamy bębenkowej znajduje się druga podobna błonka, t. zw. błonka okienka owalnego. Oddziela ona jamę bębenkową od labiryntu. Pomiędzy obiema temi błonkami znajduje się w jamie bębenkowej pomost 3-ch malutkich kosteczek, t. zw. kosteczek słuchowych. Otóż fale głosowe przenoszą się z błony bębenkowej zarówno poprzez te kosteczki, jakoteż przez powietrze ucha środkowego na błonkę okienka owalnego, która przenosi je na płyn labiryntu, a poprzez płyn ten na zawieszone w nim wrażliwe zakończenia nerwu słuchowego. Zakończyny te skupiają się w jeden wspólny dla każdego ucha **nerw słuchowy**, który odprowadza wrażenia słuchowe aż do **mózgu.** Każdy dźwięk, a zwłaszcza każde słowo musi być nietylko słyszane, ale także odczute i rozumiane. Otóż w mózgu właśnie dokonuje się rozumienie, pamiętanie i uczuciowe przeżywanie, — radosne czy smutne, — słów i dźwięków. Gdziekolwiek na całej przestrzeni od przewodu usznego poprzez labirynt aż do mózgu nastąpi przerwa lub schorzenie, zawsze następstwem będzie przytępienie słuchu lub głuchota.

Osobnego omówienia wymaga jeszcze labirynt: mianowicie, nie wszystkie jego części służą do słyszenia. Pewne części, t. zw. kanały półkoliste i przedsionek, spełniają zupełnie inne zadanie, t. j. utrzymywanie równowagi ciała, a schorzenia w tej części labiryntu nie obniżają słuchu, lecz powodują zawroty, zataczanie się i t. d. Część labiryntu, przeznaczona wyłącznie do odbierania wrażeń słuchowych, zwana jest ślimakiem. Włókienka nerwowe, o których była już mowa są w nim rozpięte, jak struny fortepianu, coraz krótsze i krótsze, a każde z nich służy do odbierania wrażenia innego tonu. Włókienek takich naliczono do 20.000. — Jeżeli zważymy, że cały ślimak nie przekracza wielkości groszku, to zrozumiemy, jak jest on delikatny i misterny i dlaczego najdrobniejsze zaburzenia mogą go nadwerężyć. Ucho wewnętrzne, względnie jego części nerwowe ulegają często w starości zanikowi, powodując t. zw. starcze przytępienie słuchu.

Kilka szczegółów, mogących zająć czytelnika, niechaj zakończy te wywody. Noworodek nie odbiera wrażeń słuchowych. Jego jamy bębenkowe wypełnia masa galaretowata, która dopiero w ciągu tygodni zanika, ustępując miejsca powietrzu. W miarę tego dziecko zaczyna słyszeć i zwracać główkę i oczy w kierunku głosu. Na wrażenia słuchowe, powtarzające się rytmicznie, naprzykład tykanie zegaru ściennego, słuch staje się po pewnym czasie niewrażliwy. W tym stanie niewrażliwości zauważymy raczej nagłe zamilknięcie tego głosu, naprzykład gdy zegar się zatrzyma. Również do długotrwałych hałasów słuch się przyzwyczaja i przystosowuje; i tak w łoskocie fabrycznym nowicjusz czuje się ogłuszonym, natomiast przyzwyczajeni robotnicy rozmawiają tam ze sobą swobodnie. Samogłoski są z większej odległości słyszalne, jak spółgłoski. Z samogłosek najdalej słychać „a", a coraz mniej daleko „i", „e", „o", „u"; jeszcze lepiej od samogłosek słyszalne są dźwięki instrumentów muzycznych, dlatego to ludzie o przytępionym słuchu, niezdolni do korzystania z utworów scenicznych, dramatycznych, uczęszczają jeszcze nieraz z przyjemnością i korzyścią na produkcje koncertowe i operowe. Zrozumiałem jest, jak potężny wpływ musi wywierać słuch na rozwój mowy ludzkiej. — Gdy dziecko urodzi się głuche lub wcześnie słuch utraci, mowa nie rozwija się i człowiek pozostaje niemym. Stan taki nazywamy głuchoniemotą. — Genjusz ludzki, kierując się baczną obserwacją, doświadczeniem wieków i żądzą umniejszenia kalectwa tych nieszczęśliwych, wymyślił i opracował metody, które umożliwiają także głuchym przyswojenie głośnej mowy, a przez to i porozumienie ze światem otaczającym, jakoteż nabycie odpowiedniego wykształcenia i uzyskania zawodu. O nauce tej, która odbywa się od najwcześniejszych lat w specjalnych szkołach i internatach, napiszemy kiedyindziej.

Odpowiedzi redakcji:

AKADEMIK: Najlepiej działa w takich wypadkach elektryzacja nosa prądem galwanicznym. Pozatem przed wyjściem na ulicę przypudrować nos, nie dla przykrycia czerwoności, tylko dla ochrony przed wiatrem i zimnem. — NIEBOGATY: 1) Tak jest, należy zbadać krew, aby stwierdzić skuteczność i trwałość poprzednich kuracyj. — 2) Niezależnie od wyniku badania krwi trzeba koniecznie ponowić leczenie. — 3) Tylko temi samemi lekarstwami.— FANI K., CZYTELNICZKA „N. DZ.": 1) Mniej więcej dwa razy na tydzień. — 2) To zależy od usposobienia i temperamentu, a nie od płci. Niema tu żadnych norm, któreby można zastosować do wszystkich bez wyjątku. — LISTOPAD: 1) Jeżeli idzie o pocenie się całego ciała, to najlepiej zmywać skórę codziennie wodą z octem. Pod pachami zmywać 3 proc. spirytusowym roztworem formaliny (na receptę lekarza). — 2) Nie znamy, niestety, środka, któryby to mógł zmienić. — A. S. 13: Usunięcie brodawek bez pozostawienia blizn jest możliwe przy pomocy elektrolizy, a więc przy pomocy lekarza. Środki chemiczne, jak naprzykład kwas trój-

chloro-octowy, wymagają umiejętnego obchodzenia się, a i tak — u osób z wrażliwą skórą — powodują czasami powstawanie szpecących blizn. — WIECZNIE WDZIĘCZNA. 1) Trzeba unikać wysiłków fizycznych, dbać o spokój, dobrze i dostatecznie długo się wysypiać. Unikać silnej kawy i herbaty, zupełnie wystrzegać się alkoholu. Nie jeść zadużo, a zwlaszcza unikać potraw ciężko strawnych i pikantnych; najlepiej djeta mleczno-roślinna, owoce, yoghurt. Dbać o regularność wypróżnień.— 2) Uważamy jednorazowe przynajmniej zasięgnięcie porady u internisty za wskazane, przedewszystkiem dla zmierzenia ciśnienia krwi. Prawdopodobnie zaleci przy tem zażywanie jodu. — 3) Wydaje się nam, że szum ten nie ma nic wspólnego ze wspomnianym bólem, ale jest to tylko przypuszczenie. — 4) Cieszymy się, że mogliśmy być Pani pomocni, jednakowoż, jak nie podajemy z zasady nazwisk innych lekarzy, tak samo nie możemy Pani podać nazwiska ani adresu redaktora „Lekarza Domowego". — STROSKANA MATKA. Trzeba unikać zetknięcia skóry rąk i twarzy z wodą i mydłem; myć się tylko rozcieńczonym spirytusem do picia. Dbać o regularność wypróżnień przez obfite spożywanie owoców, jarzyn, a nie przez sól karlsbadzką. Co do leczenia tak Pani, jak i dziecka, to bez obejrzenia porada jest niemożliwa. — NIEDOŚWIADCZONA MŁODA MATKA: 1) Niestety, nie możemy Pani udzielić rady, nie widząc dziecka. Odpowiedzialność jest tu zbyt wielka. — 2) Kilka razy dziennie zwłaszcza w czasie swędzenia, zwilżać twarz 1% spirytusem mentolowym i zaraz potem przypudrować. — SARA: Kąpać ręce naprzemian po kilka minut w wodzie gorącej i zimnej, na noc smarować maścią z ichtyolem i kamforą (na receptę lekarza). — ŁYSINA 33: 1) Trudno, kto chce ratować włosy, musi mieć czas na pielęgnację tychże. Wcierać codziennie w skórę głowy spirytus salicylowy; poza tem jednak konieczne jest naświetlanie lampą kwarcową, przynajmniej raz na tydzień. — 2) Najlepiej działa przylapisowanie słabym roztworem lapisu, a potem puder. — ABONENTKA Z PODGÓRZA: I owszem, wypadki takie się zdarzają. Niema innej rady, jak czekać, być może, że dziecko zacznie mówić. Wyjazd do Wiednia jest bezcelowy. Trzeba mieć cierpliwość i nie tracić nadziei. — ELESEM: 1) Jedyna rada to uważać, aby się dzieci nie zięębiły, ubierać je ciepło i w dnie wilgotne nie wypuszczać na ulicę. — 2) Dziecko z ząbkowania nigdy nie choruje; przyczyna musi być inna. — LA MERE D'UN PETIT GARCON: 1) Ortopedyczne leczenie może tu sprowadzić zmianę. — 2) i 3) Wymaga zbadania przez lekarza-pedjatrę. — AB. 137: 1) Patrz „A. S. 13". — 2) Patrz „Łysina 33" p. 1. — 3) Smarować wnętrze nosa maścią borową. — 4) Wymaga zbadania. — LA JEUNESSE 23: 1) Musi nam Pani wpierw opisać, na czem polega ta nieczystość cery, a dopiero zależnie od tego będziemy mogli coś poradzić. — 2) Utleniać cerę perhydrolem w maści, a piegi będą mało widoczne. Jeżeli cera jest tłusta, w takim razie lepiej zamiast maści zwilżać piegi sublimatem w spirytusie (na receptę lekarza). — MIMOZA: 1) Nie znamy składu chemicznego tego kremu, wobec czego nie wiemy też, czy działa pożytecznie, czy szkodliwie. — 2) Utlenienie włosów nigdy nie nadaje im odcienia naturalnego, tylko słomkowy. Włosy przytem kruszcią, stają się łamliwe; ponadto w miarę, jak nadrastają, przybierają od dołu dawny kolor. — CHOPIN: 1) i 3) Bez zbadania odpowiedź niemożliwa. — 2) Częste ciepłe kąpiele, mydło siarczane, po kąpieli krem lanolinowy. — CZARNOBREWA: 1) Puder tłusty o odcieniu, zwanem „Rachel". — 2) Wymaga zbadania. — 3) Przed wyjściem na ulicę pokryć twarz cienką warstewką kremu. — SYMPATYCZNA SIOSTRA: 1) Puder „suchy". — 2) Włosy myć nawet 2 razy na tydzień; do wody, w której Pani włosy myje, dodawać szczyptę sody. — 3) Na odległość, nie badając oczu, nie można radzić. — MAŁA VIOLETTA: Można stosować dziesięć. — KOLIBER-KONDOR: 1) Wcierać codziennie spirytus salicylowy. — 2) I my uważamy to za dolegliwość skórną, a nie kosmetyczną. Może zwróci się Pan do ambulatorjum chorób skórnych w klinice lub szpitalu.

Dział Sportowy „Nowego Dziennika"

Pod redakcją Dra Henryka Lesera

Przed Olimpjadą

ROZKŁAD CHRONOLOGICZNY IGRZYSK OLIMPIJSKICH 1928 R.

Hockey (na trawie) od 17 do 26 maja.
Piłka nożna od 27 maja do 15 czerwca.
Podnoszenie ciężarów 28 i 29 lipca.
Lekka atletyka od 29 lipca do 4 sierpnia i 6 sierpnia.
Szermierka od 29 lipca do 11 sierpnia.
Zapaśnictwo od 30 lipca do 5 sierpnia.
Sporty kombinowane od 31 lipca do 4 sierpnia.
Żeglarstwo od 2 do 9 sierpnia.
Wioślarstwo od 6 do 10 sierpnia.
Kolarstwo 3 i 5 sierpnia.
Pływanie od 4 do 11 sierpnia.
Boks od 7 do 11 sierpnia.
Gimnastyka od 8 do 10 sierpnia.
Jazda konna od 9 do 12 sierpnia.
Demonstracja Korfbalu i Lacrosse 7 sierpnia.

ANGLJA ograniczy prawdopodobnie swe uczestnictwo w Olimpjadzie amsterdamskiej do lekkoatletów, pływaków, gimnastyków i sportów zimowych (St. Moritz). Teamy fotbalu, hockeyu, kolarstwa, boksu, wioślarstwa, nie będą startowały, zgodnie ze swą akcją protestacyjną przeciw odszkodowaniom graczy za stracony czas, kolidującym wedle zasad amatorskich angielskich mocno z ich zasadami sportowemi.

REPREZENTACJA ZIMOWA CZECHOSŁOWACJI trenuje już we Wiedniu, a od 15 stycznia 1928 trenować będzie w Davos do Olimpiady w St. Moritz.

CHILE wysyłają na Olimpjadę amsterdamską 74 zawodników.

BUDŻET OLIMPIJSKI POLSKI JEST WCALE IMPONUJĄCY.

Administracja wykazuje 36.000 zł., t. j. po 3.000 zł. miesięcznie na okres roczny, t. j. do 1 grudnia 1928 (3 miesiące poolimpijskie likwidacyjne). Techniczno-sportowy program wykazuje 300.000 zł., z tego 75.000 zł. na okres przygotowawczy do marca 1928, — 200.000 zł. na okres drugi do końca Olimpjady (148.500 zł. na same koszta ekspedycji), 25.000 zł. wydano dotychczas. Te łączne koszta 336.000 zł. pokrywa PUWF i PW. Nadto udzieli Min. Spraw Zagran. subwencji 80.000 zł. na ekspedycję zimową do St. Moritz i ewentualny deficyt amsterdamski. Całkowity budżet zatem Olimpjady w St. Moritz i Amsterdamie przewiduje koszta łączne 416.000 zł. — Dla porównania podajemy, iż francuski senat wyasygnował na Olimpjadę amsterdamską 2 milj. franków (mimo bliskości Amsterdamu). Ameryka pół miljona dolarów.

JAN BROEL-PLATER TWORZY DRUŻYNĘ BOBSLEIGH'A NA OLIMPJADĘ.

Prócz narciarstwa i hockeya Polska reprezentowana będzie na Igrzyskach Zimowych w St. Moritz i w wyścigach bobsleigh'owych. Reprezentacyjna nasza osada startować będzie pod sterem Jana Broel-Platera któremu Polski Komitet Olimpijski po zbadaniu jego kwalifikacyj oraz przeszłości sportowej, bogatej w zwycięstwa na bobsleigh'ach — powierzył misję utworzenia ekspedycji bobsleigh'owej. Przyszły kierownik ekipy bierze się ostro do dzieła w zamiarze wystawienia na Olimpjadzie jak najlepszych sił.

W grę wchodzą tylko sportowcy, którzy na własny koszt pojadą i od pierwszych dni stycznia 1928 roku począwszy, staną w Davos dla koniecznego treningu.

Trzeba zaznaczyć, że wzięcie udziału w tej konkurencji wymaga specjalnych zabiegów, gdyż Polska nie ma narodowego związku bobsleigh'owego. Zgłaszając więc osadę na Igrzyska, trzeba uzyskać na to akceptację Międzynarodowej Federacji Bobsleigh'owej.

HOCKEY W ZIMOWEJ STOLICY. Od 28 b. m. do 10 stycznia przyszłego roku trwać będzie w Zakopanem specjalny obóz przedolimpijski dla hockeistów, urządzony przez Polski Związek Hockej na lodzie. W czasie świąt Bożego Narodzenia odbędą się w Krynicy zawody międzyklubowe, zaś w dniu 5 i 6 stycznia w Zakopanem zawody o mistrzostwo Polski w hockeju na lodzie.

Wiadomości krajowe

Z ŻKS MAKKABI.

SEKCJA LEKKOATLET. ŻKS MAKKABI wzywa wszystkich swych członków, aby zjawili się w lokalu klubowym przy ul. Gertrudy 8, celem wyrównania zaległych wkładek. Zarazem przypomina się wszystkim w związku z nadchodzącem walnem zebraniem klubu 18 b. m., iż członkowie, nie płacący przez 3 miesiące wkładek członkowskich, tracą automatycznie prawa członkowskie. Wkładki przyjmuje we czwartki od godz. 7:30 kol. Traubman

KIEROWNICTWO SEKCJI LEKKOATL. MAKKABI zwołuje posiedzenie [illegible] sekcji na czwartek 8 b. m. o godz. 7:30 wieczór, w lokalu klubowym.

WSZYSTKIE SEKCJE SPORTOWE MAKKABI reorganizują się sprawnie i kontynuują swoją pracę poważnie i systematycznie.

MAKKABI ŁÓDZKA uprawia z wielkiem powodzeniem podnoszenie ciężarów i posiada w swem gronie najlepszych fizycznie i technicznie zawodników w całej Polsce. Makkabi zdobyła jeszcze 1926 roku mistrzostwo drużynowe Polski, poza kilku indywidualnymi tytułami. Ostatnio poprawili jej członkowie trzy rekordy polskie.

Z KLUBÓW ŻYDOWSKICH wystawi [illegible] drużyny hockeyowe [illegible] Makkabi krakowska, Hasmonea lwowska i Makkabi wileńska.

ZWIĄZEK POL. ZW. SPORT., naczelna instancja sportowa w Polsce, okazał się znowu bezsilnym wobec problemu rozłamu piłkarstwa w Polsce. Na ostatniem swem posiedzeniu musiał się zadowolnić oświadczeniem kpt. Kobosa, iż wojna domowa zostanie w krótkim czasie zlikwidowaną i nie mógł niczego przedsięwziąć wbrew swemu ultymatywnemu terminowi 10 listopada b. r., który udzielił obu stronom do załatwienia zatargu.

CRACOVIA pozyskała cały szereg nowych, młodych graczy, grających dotychczas w młodszych klubach krakowskich.

GOZLA podzielił swój okręg na 4 podokręgi (Katowice, Bielsko, Tarnowskie Góry, Rybnik).

LECHJA LWOWSKA buduje w przyszłym roku z okazji 25-lecia własne boisko.

TURYŚCI zostali przez zarząd łódzkiej ligi okręgowej zawieszeni aż do załatwienia przez zarząd Ligi ich ukarania za wydanie listu otwartego do prasy, dyskredytującego władze piłkarskie. Są to echa niestawienia się Turystów na zawody z Widzewem o puhar „Expressu Porannego".

WE LWOWIE ruszył się ogromnie hockey lodowy. Lwów posiada największą w Polsce ilość klubów, uprawiających ten sport.

PIERWSZY GMACH SPORTOWY powstał w Łodzi, zbudowany z okazji 20-lecia TS Siła; fundusze i środki dostarczyli członkowie.

FORYŚ z Warszawianki, znakomity biegacz średniodystansowy, wystąpił z macierzystego klubu.

WARSZAWIANKA zostanie w sezonie wiosennym wzmocniona szeregiem nowych graczy, między innymi z Korony stołecznej.

ZWIERZ, znakomity środkowy pomocnik Warszawianki, przeniósł się zawodowo do Wilna i będzie grał w barwach Ogniska kolejowego.

KIEROWNICTWO Sekcji piłkarskiej Warszawianki objął ponownie Sankowski, były doskonały jej przywódca, wobec czego poziom Warszawianki prawdopodobnie się podniesie.

KAŁEK z Poznania uzyskał w podnoszeniu ciężarów wynik, równy 3. miejscu na Olimpjadzie paryskiej i ma wielkie szanse reprezentowania na Olimpjadzie w Amsterdamie barw Polski w tej gałęzi sportu.

POLSKA—WĘGRY, mecz bokserski, ma się odbyć w marcu w Warszawie i będzie miał charakter eliminacyjny przedolimpijski.

TRIUMFATORZY HIPPIKI POLSKIEJ w New-Jorku, ppułk. Rommel, rtm. Antoniewicz i por. Starnawski, przybyli ubiegłej środy z powrotem do Warszawy, która przywitała ich entuzjastycznie. Nie ulega wątpliwości, że sukcesy polskich jeźdźców na Olimpjadzie paryskiej ubiegłego roku i bieżącego roku w New-Jorku, należą do najpiękniejszych kart sportu polskiego.

Rozmaitości zagraniczne

ZEKKI, znany w Polsce reprezentacyjny gracz Turcji, przenosi się na stałe do Wiednia, gdzie [illegible] Vienny. [illegible] [illegible] zagranicznych [illegible] Nem. Zw. Piłk.

DEBAETS I BECKMANN zwyciężyli w sześciodniowych wyścigach kolarskich w Chicago.

8.000 NOWYCH GRACZY FOTB. notuje w roku bieżącym CAFC (Zw. Fotb. Cz. Sł.). Atoli liczba towarzystw równocześnie zmalała. CAFC dąży oficjalnie do redukcji ilości klubów i uważa ten symptom za dobry znak. Stoi on na stanowisku (vide wywiad prezesa CAFC, Pelikana, w „Przeglądzie Sportowym"), że lepiej mieć kilka silnych klubów, aniżeli kilkadziesiąt wegetujących klubików. To też CAFC popiera fuzje klubów małych, a nawet odmawia przyjęcia do Związku nowo założonych klubów w miastach, gdzie wedle zdania Związku było dotąd podostatkiem klubów, czem uniemożliwia powstawanie nowych, niepotrzebnych tw...rów sportowych. — Cieszy nas, iż możemy powołać się na nieustanne poprzednie wywody nasze w tym względzie, zupełnie identyczne ze stanowiskiem doświadczonego, poważnego Związku, dzierżącego hegemonię fotballową na kontynencie.

MISTRZOSTWO JESIENNE Wiednia zdobyła Admira, Pragi — Viktoria Zizkov, Budapesztu — FTC.

EVERTON I NEWCASTLE walczą o pierwsze miejsce I. Ligi angielskiej. Everton ma lepszy stosunek bramek przy równej ilości punktów. Sunderlandowi udało się pokonać Evertona 1:0. Wogóle charakterystycznym jest ostatnio w Anglji pogrom faworytów.

NA ROWERZE WODNYM PRZEZ KANAŁ LA MANCHE przepłynął nurek francuski, Rene Savard w 6'13 g.

SANDWINA, bokser niemiecki, zdobywca szeregu zwycięstw w Anglji, zaangażowany został przez managera Rickarda na występy w Ameryce.

PHIL TAYLOR, słynny zawodowy łyżwiarz amerykański, został trenerem teamu węgierskiego hockeyu lodowego.

NIEMCY—JAPONJA, mecz lekkoatletyczny w Japonji, odbędzie się w październiku 1928.

ENGEL, mistrz kolarski świata, pokonany został w Dortmundzie sensacyjnie przez sprintera niemieckiego, Jockscha dwukrotnie.

IGRZYSKA AKADEMICKIE SKANDYNAWJI I NIEMIEC odbędą się w połowie czerwca 1928 r. w Kolonji.

MECZ OMNIUM WŁOCHY—FRANCJA w Paryżu zakończył się zwycięstwem Włochów 3:0 dzięki fenomenalnemu kolarzowi Linari.

NIEMIECKI TEAM PIŁKARSKI wybił się ostatnio do rzędu najlepszych na kontynencie. Zwycięstwo z Norwegją i nierozstrzygnięta z Holandją czynią team Niemiec groźnym konkurentem olimpijskim.

TEAM ZIMOWY NIEMIEC trenuje w Riesengebirge do 12 stycznia, zaś od 17 stycznia trenować będzie w Pontresinie.

TEAM POLSKI trenuje w Zakopanem i Krynicy.

PADDOCK, zdetronizowany król sprintu, zdecydował się jednak podjąć trening, który może znowu wynieść go na czoło sprinterów świata.

RITOLA ma zamiar pobić rekord w biegu godzinnym Francuza Bouina, niedościgniony od wielu lat.

BERLINER SCHLITTSCHUH-KLUB odznacza się w ostatnich swych meczach wysoką formą i siłą, dzięki graczom Johanssonowi ze Szwecji i Dr. Rocheowi z Kanady. Nie jest wykluczonem, iż Berlińczycy zdobędą prymat hockeyu lodowego w Europie.

TAKŻE HELEN WILLS, następczyni w mistrzostwie tenisowem świata po Zuzannie Lenglen, została artystką kinematograficzną, w ślad za młodocianą angielską Betthy Nuthall.

W MIĘDZYNARODOWYM TURNIEJU SZERMIERCZYM W OFFENBACH odznaczył się Casmir, zdobywca I-go miejsca we florecie i 2-go w szabli. Casmir przyniósł tem samem Niemcom wielką chwałę, walczył bowiem aż z 10 włoskimi pierwszorzędnymi szermierzami. W szabli zwyciężył go Włoch Marzi. Przebieg walk był ogromnie dramatyczny. Sędziował znany de Jong z Holandji.

AMERYKAŃSKA KOMISJA PUHARU DAVISA uchwaliła jednak, by Amerykanie walczyli o puhar w Ameryce. Tamże walczyć będą: Australja, Japonja, Kanada i Filipiny.

WĘG. ZWIĄZEK KOL. buduje nowy welodrom kolarski, mający pomieścić do 20.000 widzów i przy gotowuje urządzenie światowych mistrzostw kolarskich, jemu poruczonych. Wraz z mistrzostwami odbędzie się również Kongres Union Cycliste Internationale. Termin 14—20 sierpnia 1928.

PRZECIWKO PROJEKTOWI PŁYWACKIEGO MARATONU, planowanemu w Berlinie w 1928 r., zaprotestowała FINA (Międzyn. Zw. Pływ.), wydając zakaz do wszystkich pływaków startowania w tej imprezie, jako zawodowej i służącej tylko reklamie, a Związek Pływ. Niem. ma się nawet zwrócić do władz przeciw jakiemukolwiek wsparciu materjalnemu tej imprezy, która zagraża ideowemu pływactwu.

Korespondencje z kraju

List z Przemyśla

Zamierzenia Komisarza rządowego. — Z obrad Rady przybocznej. — Otwarcie U. L. — Tow. „Juwal," — Uroczystości balfourowskie.

Przemyśl, 1 grudnia.

Komisarz rządowy p. Dr Rościszewski, który dotąd pracuje jeszcze sam, gdyż uwaj zastępcy komisarza nie zostali jeszcze zwolnieni z dotychczasowych stanowisk służbowych, rozpoczął swe urzędowane od uregulowania wewnętrznego toku czynności w magistracie i jego należytego usprawnienia. Między innemi zostały też nowo uregulowane agendy biura podatkowego, gdzie z wielką krzywdą mieszkańców miasta zalegała od kilku lat spora ilość niezałatwionych rekursów podatkowych.

Jak się z miarodajnego źródła dowiadujemy, zamierza p. komisarz w najbliższym czasie przystąpić do dalszego brukowania ulic miasta oraz zmodernizowania i zreorganizowania na sposób europejski zakładu czyszczenia miasta. Straż pożarna ma zostać zautomobilizowana, przez co przy jednorazowym większym wydatku uzyska się jednak z jednej strony większą sprawność straży pożarnej, z drugiej strony zaoszczędzi się znacznych stałych wydatków na utrzymanie koni. Magistrat ma też otoczyć większą opieką plantacje i ogrody miejskie. Akcje zakreślone na szerszą skalę nie mogą być na razie podjęte, ponieważ do końca roku administracyjnego magistrat związany jest bud żetem uchwalonym przez poprzedni zarząd miasta, którego oczywiście przekroczyć nie może. Nowy budżet przedłożony zostanie radzie przybocznej w styczniu, a w nim przewidziane będą odpowiednie dotacje pieniężne, na kilka akcyj o ogólnej doniosłości gospodarczej i społecznej dla miasta, m. in. także dla regulowania cen na produkty zbożowe, tudzież ostatecznie przeprowadzenie kanalizacji miaste

Onegdaj zebrała się po raz pierwszy rada przyboczna komisarza rządowego. Z wyjątkiem przedstawicieli PPS i endecji, którzy jak wiadomo mandatów nie przyjęli, obecni byli wszyscy członkowie rady. Brakowało jedynie Dra L. Landaua, który bawi na procesie w Łucku.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego przedstawiciele poszczególnych ugrupowań składają deklarację imieniem Zw. Napr. Rzp. i chadecji przemawia p. prof. Garlicki, imieniem Żydów p. Mateusz Mieses, a imieniem Ukraińców p. Dr. Zahajkiewicz. Wszyscy zgodnie stwierdzają, iż p. Komisarz przez czas swojego kilkutygodniowego urzędowania złożył dowody troski o dobro miasta i przedstawiają trzy następujące postulaty: rozszerzenie praw i kompetencji rady przybocznej, wprowadzenie czynnika obywatelskiego do organów zarządu miasta i stałe perjodyczne zwoływanie posiedzeń rady. Ostatni postulat natychmiast załatwiono, rada bowiem, uchwaliła, iż zebrania plenum odbywać się mają conajmniej raz na miesiąc. Odnośnie do dalszych dwóch dezyderatów p. komisarz przyrzekł je przesłać p. wojewodzie do załatwienia.

Z kolei przystąpiono do porządku dziennego. Uchwalono upoważnić p. komisarza do zaciągnięcia pożyczki 88,000 zł. w Banku Gosp. Kraj. dla spłacenia reszty kosztów budowy miejskiego domu czynszowego przy ul. Dworskiego (Bakończyce).

Delegatem do Rady kolejowej we Lwowie wybrano p komisarza, jego zastępcą p. Honigwachsa.

Sprawa budowania kiosków dla inwalidów była szeroko omawiana. W końcu wybrano komisję złożoną z pp. prof. Garlickiego, Dra Reichmana, Dr. Dobrzańskiego i inż. Skórskiego, która ma opracować model kiosków i wybrać najodpowiedniejsze miejsce dla ich umieszczenia. Uchwalono iż kioski otrzymać mogą tylko inwalidzi trudniący się już niliczną sprzedażą wyrobów tytoniowych i to wyłącznie na ten cel.

P. Mieses wytoczył szereg bolączek natury fiskalnej jak masowe egzekwowanie zaległych podatków lokatorskich mimo, nie załatwienia rekursów za lata 1925—6 i 7, niesprawiedliwość podatku szyldowego i inne. W odpowiedzi p. Komisarz przyrzeka wstrzymać przymusowe ściąganie podatków, aż do załatwienia rekursów. Wyjaśnia, że w wypadkach, gdzie podatek nie wynosi więcej niż 50 zł. rozkłada go na raty, jeżeli to jest słuszne i celowe oraz idzie jeszcze dalej odpisując w pewnych razach tę część podatku lokatorskiego, który jako podatek samorządowy ma przypaść gminie.

Podatek szyldowy przyrzeka znieść, o ile się da zastąpić innem źródłem dochodów

Onegdaj odbyło się doroczne otwarcie uniwersytetu ludowego przy związku akad. „Agudath Herzl". Uroczystość zagaił prof Brettholz, poczem interesujący wykład inauguracyjny p. t. „Co to jest naród?" — wygłosił adw. Dr. Richter. Niewdzięczna placówka kulturalna rokuje nadzieje pomyślnego rozwoju.

Przy wyjątkowo licznym udziale członków odbyło się onegdaj doroczne Walne Zgr. Tow. mił. dram „Juwal". W roku sprawozdawczym Towarzystwo pracowało i rozwijało się normalnie, mimo, iż panowie z „lewicy" wycofując się od wszelkiej współpracy w towarzystwie — przepowiedzieli mu rychły upadek. Na szczęście okazali się fałszywymi wieszczami. „Juwal" działa i żyje bez nich. W okresie sprawozdawczym wystawiono doskonałą rewję artystyczną oraz dwukrotnie „Dukusa" z artystą Morewskim w roli tytułowej. Dochody z tych jak i innych pomniejszych impres użyto w pierwszym rzędzie na sanowanie finansów towarzystwa. Po udzieleniu absolutorjum ustępującemu wydziałowi wybrano nowy z Dr. Weintraubem po raz trzeci jako przewodniczącym. Śmiałe plany nowowybranego zarządu jak założenie orkiestry dętej, uruchomienie sekcji odczytowej, którąby stała na wysokim poziomie, stworzenie dobrze wyszkolonego chóru itd. winny znaleźć poklask i poparcie szerokich warstw tutejszego społeczeństwa.

Z okazji dziesięciolecia deklaracji Balfoura odbyła się ub. niedzieli w templum uroczyste nabożeństwo, na którem piękne kazanie wygłosił rabin Dr. Samuel Hirschfeld z Białej. W nabożeństwie prócz reprezentantów poszczególnych ugrupowań żydowskich uczestniczyli przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych oraz reprezentanci społeczeństwa ukraińskiego. Tegoż dnia popołudniu odbyło się w Domu robotniczym z tej okazji zgromadzenie ludowe na którem o znaczeniu deklaracji Balfoura przemawiał do licznie zebranej publiczności senator Rottenstreich, nagrodzony hucznymi oklaskami. Okazale wypadła też Akademja młodzieży dla uczczenia 10-lecia deklaracji Balfoura urządzona w sali kahału. Mowę uroczystą wygłosił p. Madfus ze Lwowa.

CIESZYN (Kor. wł.). **Z życia sjonistycznego.**

W tutejszem Stowarzyszeniu sjonistycznem referował onegdaj p. Dominitz na temat XV. kongresu bazylejskiego i IX. konferencji krajowej w Krakowie. Na zakończenie referatu podkreślił prelegent znaczenie deklaracji Balfourowskiej. Przemawiał również wiceprezes Stow., p. Dr. I. Pastor.

Ostatnio odbyło się też w wypełnionej po brzegi sali Stowarzyszenia wielkie zgromadzenie kobiet, na którem dłuższy i piękny referat o światowej organizacji kobiet sjonistycznych WIZO wygłosiła p. D. Grossówna z Krakowa. Wydział lokalnej organizacji WIZO stanowią: Drowa Kohnowa przew., dyr. Guttmannowa, Mayowa, Apflowa, Straussówna, Rosnerówna i Müllerówna.

BARANÓW. (Kor. wł.) **Ruch sjonistyczny.**

Onegdaj odbyła się w Bethamidraszu uroczysta manifestacja z okazji 10-tej rocznicy deklaracji Balfoura. W przepełnionej bożnicy wygłosili piękne przemówienia pp. prezes K. L. p. Chaim Hauser i Rafał Rosenzweig. Chór pod batutą p. Gelbera odśpiewał kilka psalmów i pieśni narodowych. W uroczystości wzięli również udział niektórzy chasydzi i Agudowcy. Po manifestacji odbył się w stow. „Beth Jehuda" wieczorek, na którym piękne i głębokie przemówienie wygłosił p. Rosenzweig.

Onegdaj bawił u nas p. Mojżesz Wiesenfeld, kierownik ŻFN dla Małopolski zachodniej. P. Wiesenfeld wygłosił rferat w stow. „Beth Jehuda", poczem nastąpiło ukonstytuowanie komisji miejscowej ŻFN, w skład której weszli przedstawiciele wszystkich ugrupowań sjonistycznych. Należy się spodziewać obecnie wzmożonej pracy na rzecz ŻFN.

BŁAŻOWA. (Kor. wł.) **Z życia gospodarczego.**

Ua skutek długotrwałych starań prezesa tutejszego Stow. Kupców i rzemieślników „Unia" p. Salomona Neissa, tutejszego burmistrza p. Kuligi i sekretarza gminnego p. Sobczyka oraz posłów pp. Stempla i Pluty przeniesiona nareszcie została nasza miejscowość z trzeciej do czwartej klasy podatku przemysłowego. Tutejsze sfery kupieckie i rzemieślnicze wyrażają z tego powodu wielkie zadowolenie.

KRONIKA

Wschód słońca 17 m. 25	Grudzień **5** Poniedziałek 11 Kislew 5688	Zachód słońca 15 m. 28

WYSTAWA PRZECIWGRUZLICZA

Wczoraj o godz. 10-tej przedpołudniem nastąpiło w szkole św. Florjana przy u. Sziak l. 7. otwarcie pierwszej okrężnej wystawy przeciwgruźliczej, urządzonej przez krakowski okręgowy związek kas chorych, pod hasłem „gruźlica jest uleczalna“. W tym celu zebrano obfity materjał ilustrujący, czem jest gruźlica, jakiemi drogami się szerzy i w jaki sposób można ją leczyć. Wystawa obejmuje preparaty ludzkie co do różnych stadjów gruźlicy, dostarczone przez Zakład patologji anatomicznej Uniw. Jag., dalej preparaty sztuczne, t. zw. mularze, szereg tablic krajowych i zagranicznych o treści propagandowej i przedstawiających rezultaty walki z gruźlicą, wreszcie dane statystyczne z miast polskich co do ilości zachorowań na gruźlicę i wyleczeń. Urządzeniem wystawy i zebraniem wszystkich materjałów, które przedstawiają się bardzo ciekawie, zajmował się dyrektor okręg. związku kas chorych p. Klemensiewicz.

Po otwarciu wystawy przez prezesa okr. związku Dra Kunickiego przemówił minister pracy i opieki społecznej Dr. Jurkiewicz, podnosząc, że krakowski związek kas chorych jako pierwszy w Polsce zainicjował urządzenie wystawy, mającej na celu walkę z gruźlicą. Następnie przemówił imieniem Uniwersytetu Jag. dziekan wydziału lekarskiego prof. Ciechanowski wskazując na znaczenie walki z gruźlicą z punktu widzenia naukowego i społecznego. W otwarciu wzięli udział przedstawiciele władz.

Wystawa otwarta będzie przez dwa tygodnie codziennie od godz. ½10 rano do 8 wieczór. Szkoły i organizacje oraz stowarzyszenia mają wstęp bezpłatny, osoby pojedyncze płacą 20 gr.

— **PROGNOZA POGODY.** (P. I. M.) Rankiem chmurno, w ciągu dnia zachmurzenie malejące szczególnie we wschodniej części kraju. Umiarkowane mrozy. Słabe wiatry południowo-wschodnie.

— **V WYSTAWA DROBIU, GOŁĘBI, KRÓLIKÓW I RYB** została otwarta wczoraj przedpołudniem w ujeżdżalni wojskowej przy ul. Zwierzynieckiej. W imieniu komitetu wykonawczego wystawy przemawiała p. Schmidtowa, poczem minister rolnictwa p. Niezabytowski dokonał otwarcia wystawy, wygłaszając przemówienie o znaczeniu hodowli zwierząt domowych dla podniesienia gospodarstwa krajowego. Następnie przedstawiciele władz rządowych, miejskich, wojskowych zwiedzili wystawę, mieszczącą się w głównej hali ujeżdżalni oraz w bocznym pawilonie. Wystawę obesłali licznie hodowcy z całego kraju i zarządy większych dóbr. Efektowną niespodzianką było wręczenie protektorom wystawy przez grupę dziewcząt w krakowskich strojach żywych kaczek, przybranych w krakowskie czapeczki z pawiemi piórami i wstążeczkami. Wystawa potrwa do 8 b. m. włącznie.

— **„KASZACHAR- PRZEDSWIT“** komunikuje: Dziś w poniedziałek odbędzie się trzecie posiedzenie Gdudu Chalucej Hasafa Haiwrit z dalszym ciągiem referatu kol. K. Goldstoftówny na temat Saul Czernichowski. Początek o godz. 7,30. Dziś w poniedziałek o 7,30 pierwsze zebranie seminarjum ekonomji ogólnej. Prowadzi kol. Dr. K. Stein.

— **GORDONJA** Pluga Chalucej Hasafa Haiwrith Dziś w poniedziałek o godz. 8,15 wiecz posiedzenie z ref. kol. B. Katza, nt. „Twórczość Karniego“.

— **ZE ZWIĄZKU SJON- REWIZJONISTÓW** (Zielona 17, I p.) Na skutek uchwały zarządu odbędzie się rejestracja członków w dniach 5, 6 i 7 bm. o godz. 7 wieczorem. Z rejestracją zgłaszać się do sekretarza Związku.

— **SZOFEREM**, który w sobotę przedpołudniem na ul. Grodzkiej przejechał na śmierć Karolinę Poznajowską, dozorczynię domu przy ul. Poselskiej, jest Franciszek Kaczmarczyk, prowadzący samochód osobowy Nr. 5059. Kaczmarczyka aresztowano.

— **DWA WŁAMANIA NA KAŹMIERZU.** Leopold Klugler, zam. przy ul. Brzozowej l. 9. zgłosił do policji, że dnia 3 bm. około godz. 20-tej włamano się do jego mieszkania przez wyłamanie zamku w drzwiach i skradziono mu 1 złoty zegarek damski, 2 obrączki złote ślubne, 1 pierścionek złoty i 2 małe lichtarze srebrne wartości 600 zł. Mojżesz Reichert zam. przy ul. Dajwór l. 9, zgłosił że dnia 3 bm. około godz. 10-tej włamano się do jego mieszkania i skradziono mu 6 kubków srebrnych, 3 noże, 3 widelce i 3 łyżki srebrne, 1 torebkę damską srebrną, oraz 1 zegarek damski złoty, łącznej wartości 450 zł.

— **SZCZĘŚCIE W NIESZCZĘŚCIU.** Na stacji kolejowej Kraków-Bonarka został najechany przez manewrujący pociąg woźnica Andrzej Pozniak wraz z wozem i parą koni. Skutkiem najechania został jeden koń zabity, a drugi ciężko pokaleczony. Szkoda powstała wynosi około 1500 zł. Woźnica wyszedł nieuszkodzony.

— **ZŁODZIEJ, KTÓRY KAŻE SOBIE PRZYNOSIĆ TOWARY.** Zofja Knoler, właścicielka mleczarni przy ul. Felicjanek l. 15, zgłosiła do policji, że dnia 3 bm. o godz. 11-tej przyszedł do jej mleczarni nieznany mężczyzna przedstawiając się za akademika, zam. w Domu akademickim przy ul. Jabłonowskich. Rzekomy akademik zamówił u niej 10 litrów mleka i 2 kg. masła, które to towary kazał jej przesłać do Domu akademickiego, gdzie towary zostaną zapłacone. Po odesłaniu przez Knolerową towarów do Domu akademickiego, osobnik ów odebrał towary w sieni, poczem zbiegł w niewiadomym kierunku.

— **POŻAR W NOCY.** Ubiegłej nocy o godz. 3 powstał w mieszkaniu Leona Beinika przy ul. Stradom l. 11, pożar, który zniszczył ściankę drewnianą. Zawezwana straż pożarna ogień ugasiła.

Uroczyste otwarcie nowego gmachu szkoły hebrajskiej w Krakowie

Wczoraj odbyła się w sali gimnastycznej żyd. szkoły ludowej i średniej w Krakowie piękna uroczystość otwarcia nowego gmachu szkoły i odsłonięcia tablicy z nazwiskami tych którzy przyczynili się do powiększenia i rozwoju tej wzorowej żydowskiej instytucji wychowawczej. Uroczystość zagaił prezes Dr Ch. Hilfstein w języku hebrajskim i polskim. Przemówienia wygłosili w imieniu grona nauczycielskiego p. dyr. Scherer, imieniem Egzekutywy Organ. Sjon. dla zach. Małopolski i Śląska — prezes Dr Feldblum, z ramienia Prezydjum i Rady gminy żydowskiej — wiceprezes p. Dr Fischlowitz, jako przedstawiciel „Mizrachi“ — p. Markus, „Hitachduthu“ — p. Mühlstein. następnie prezes stowarzyszenia „Bnej Brith“ w Polsce p. Dr Adler, prezes stowarzyszenia „Bnej Brith“ w Krakowie p. Dr Süskind, imieniem Stowarzyszenia Kupców p. r. Samuel Spira, a w imieniu Stowarzyszenia Rękodzielników p. Goldschmied. Szczegóły uroczystości w następnym numerze.

Krakowska Kasa Chorych w nowym gmachu

W dniu wczorajszym nastąpiło uroczyste otwarcie nowego gmachu Kasy Chorych m. Krakowa przy ul. Batorego l. 3. Zaproszeni goście, z ministrem pracy i opieki społecznej Drem Jurkiewiczem na czele, mieli możność zwiedzenia obszernego budynku 4-piętrowego, mieszczącego jasne i przestronne ambulatorja i poczekalnie dla chorych, oraz celowo urządzone biura administracyjne, oprowadzani przez prezesa Zarządu Kasy chorych, posła Żuławskiego, dyrektorów sen. Englischa i Żychowicza, lekarzy kierujących Dra Stabra, Dra Bobrowskiego i Dra Glassnera, sekretarzy Kasy Dra Michałowskiego, Abrahamera, Stattera i grono urzędników.

Po zwiedzeniu gmachu zaproszeni goście zebrali się na przyjęciu w sali posiedzeń na 3-ciem piętrze. Z przedstawicieli władz przybyli: minister Dr. Jurkiewicz, wojewoda Darowski, prezydent miasta inż. Rolle, wiceprezydent Dr. Wielgus, prezes kolei inż. Barwicz, przedstawiciel Uniw. Jag. prof. Ciechanowski, szef sanitarny DOK pułk. Dr. Korolewicz, dyrektor policji Dr. Styczeń, komendanci policji insp. Pilch i nadkom. Stanc, naczelny lekarz miejski Dr. Owsiński, prezes Izby handlowej Epstein, dyrektor państw. Związku Kas Chorych z Warszawy p. Osiowski, dyrektor okręg. Związku Kas Chorych pos. Klemensiewicz i inni. Nadto obecni byli posłowie: Daszyński, Marek, Stańczyk, Kwapiński, Dąbrowski i Puchałka, prezes T. U. R. red. Korolewicz, członkowie Zarządu krakowskiej Kasy Chorych, przedstawiciele Związków zawodowych polskich i żydowskich, delegac: lekarzy i pracowników Kasy Chorych, oraz reprezentanci prasy krakowskiej.

Do zebranych przemówił najpierw prezes Zarządu Kasy pos. Żuławski, — podkreślając, że nowy gmach powstał dzięki wspólnemu zrozumieniu jego potrzeby tak ze srtony pracowników, jak i ze strony pracodawców, którzy zgodzili się na podwyższenie świadczeń, celem umożliwienia wybudowania tego gmachu dla dobra chorych pracowników.

Następnie min. Dr. Jurkiewicz, wyrażając uznanie dla celowego urządzenia nowego gmachu, wspomniał o doniosłem znaczeniu opieki socjalnej dla całego społeczeństwa, oraz wyraził życzenie, by w ślad za Krakowem poszły wkrótce Kasy chorych i w innych miastach Polski.

Dalej życzyli Kasie Chorych pomyślnej pracy w nowym budynku prezydent Rolle, naczelnik wojewódzkiego Urzędu zdrowia Dr. Wróblewski i dyr. Osiowski, poczem przemawiali Dr. Kaplicki imieniem lekarzy Kasy Chorych, prezes okręg. Związku Kas Chorych Dr. Kunicki i poseł Dr. Bobrowski imieniem krakowskich Związków zawodowych.

* * *

Wygląd i urządzenie wewnętrzne gmachu przedstawia się naprawdę imponująco. Piętro za piętrem białe korytarze, o ścianach, wykładanych do wysokości ramion kaflami, białe, lakierowane drzwi i okna, dużo światła, dużo powietrza. Gmach opalony centralnem ogrzewaniem we wszystkich ubikacjach, nie wyłączając korytarzów i schodów, podłogi wykładane ciemno-ceglastą masą, pozwalającą na utrzymanie wzorowej czystości. W ogólnym zarysie przedstawia się rozmieszczenie w ten sposób, że lokale frontowe przeznaczone zostały na biura administracji Kasy, — zaś cała reszta budynku na wszystkich piętrach mieści pracownie i pokoje ordynacyjne lekarzy. Każde ambulatorjum lekarskie ma osobną wygodną poczekalnię z wejściem z krużganków i bezpośrednią komunikacją z pokojami ordynacyjnymi lekarzy. Dzięki temu chorzy nie są narażeni na czekanie w warunkach nieodpowiednich, w ścisku lub zaduchu. Poczekalnia w oddziale dla chorób dziecięcych ozdobiona została wdzięcznemi malowidłami ściennemi, przedstawiającemi zabawki i dzieci, bądź też dostosowane do wyobraźni dziecięcej motywy dekoracyjne. Ten pomysł dekoracyjny na oddziale dziecięcym jest na gruncie polskim innowacją i winien znaleźć naśladowców w szpitalach i ambulatorjach dziecięcych.

Na parterze znalazła pomieszczenie apteka w kilku wielkich salach wraz z wygodną poczekalnią, oraz centrala telefoniczna, która obsługuje gmach, posiadający około 50 aparatów wewnętrznych i 18 miastowych.

Na poszczególnych piętrach pomieszczone są biura i ambulatorja w ogólnej liczbie 34, pracownia bakterjologiczna, zakład Roentgena, lampa Sollux i imponujące rozmiarami oraz urządzeniem sale oddziału dentystycznego.

Budowa gmachu trwała od wiosny 1926 r., t. j. półtora roku. Projektował i kierował budową arch. Nowakowski wraz z głównym przedsiębiorcą arch. Tombińskim.

Kasa zatrudnia obecnie około 90 lekarzy (w tem 1 naczelny i 1 administracyjny), 120 pracowników administracyjnych, 70 pracowników ambulatoryjnych i służby sanitarnej, 12 techników dentystycznych, 9 osób w zakładzie fizykalnym, oraz 40 osób w aptekach Kasy, Centrali i Filji, nadto 10 woźnych.

Dwie sztuki o światowem powodzeniu

Trzykrotne wesele Anny Nichols i „Broadway" Dumina i Abbotta.

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika").

Wiedeń, w listopadzie.

Od Anny Nichols, młodej, pomysłowej i dowcipnej amerykańskiej autorki, należy się uczyć, jak robi się sztukę o światowem powodzeniu i — karjerę. Napozór jest recepta prostą. Oto bierze się jakiś stary, oklepany, ale zazwyczaj „na tragiczno" obrabiany temat, pokazuje go się ludziom w zmienionej postaci, z sosem „na wesoło", baczy się przytem pilnie, by osoby były żywo i wiernie oddane, ale z rafinowanem wyzyskiwaniem wszelkich komicznych momentów, jakie drzemią pod powierzchnią codziennego życia, nie zapomina się — broń Boże, — o tem, że te typy sceniczne muszą być jasne i dobre, że jasne i dobre zakończenie położyć musi kres kilkuaktowym perypetjom, szpikuje się ten cały galimatias serją doskonałych dowcipów, zaprawia pikanterją nieprzewidzianych zwrotów i sytuacyjnego komizmu i na tem koniec. Potem można śmiało włożyć ręce do kieszeni i czekać na tantjemy nowojorskich teatrów, napływające w przeciągu dwóch lat w łącznej sumie — ni mniej i ni więcej— trzech miljonów dolarów.

Nie jest mi wiadomem, czy Anna Nichols podług powyższej recepty pracowała. Faktem jest jednakowoż, że przypatrując się „trzykrotnemu weselu" odnosi się wrażenie, że kierowała się tego rodzaju przepisami, faktem są ponadto wspomniane 3 miljony dolarów, — jeden z największych sukcesów kasowych, jakie świat — nawet amerykański — kiedykolwiek widział. „Abies Irish Rose" nazywa się „Trzykrotne wesele" w oryginale, a „Abies Irish Rose" przefrunęła niedawno, niczem Ruth Elders, ocean i w przekładzie Felixa Saltena i inscenizacji Reinhardta grana jest od tygodni en suite w „Johann Strauss Theater" i prawdopodobnie jeszcze długo radować będzie publiczność wiedeńską, wypełniającą widownię co wieczora, aż po ostatnie miejsca.

O co idzie w „Abies Irish Rose"? O miłość naturalnie. Miłość pomiędzy młodzieńcem, imieniem Sami Levy, a dzieweczką, zwącą się Róża Krystyna Abel. Sprawa jest jednak skomplikowana, gdyż Sami jest Żydem, — nawet dobrym Żydem, — a Róża Krystyna chrześcijanką. Kochają się jednak obojo tak mocno, że w tajemnicy przed swoimi ojcami biorą ślub cywilny (wesele Nr. 1). Sami wprowadza swoją żonę do ojcowskiego domu, nie jako żonę, ale jako dobrą znajomą przedstawia ją swemu ojcu Salomonowi, jako Żydówkę (panna Abeles), stary Salomon jest zachwycony gustem swojego jedynaka i nakłania go, by się ożenił z Różyczką Abeles. Sami nie daje się długo prosić i wnet na miejsce ślub u rabina (wesele Nr. 2). Bomba musi jednak kiedyś pęknąć, — przyjeżdża z Kalifornji Patryk Abel, ojciec Krystyny, w towarzystwie księdza, który ma dokonać ceremonji ślubu (Patryk nie ma o tem pojęcia, że ukochany jej córki jest Żydem). A kiedy panna Abeles demaskuje się jako miss Abel, a Sami Levy jako Żyd, — stary Salomon, zarówno jak i stary Patryk nie posiadają się ze wściekłości i nie chcą nic o swoich „wyrodnych" dzieciach wiedzieć. Ksiądz jest miłosierniejszy i do tego stopnia wzruszony miłością obojga młodych, że otrzymawszy telefonicznie (!) arcybiskupią dyspenzę, wiąże stułą ręce tych, których przedtem połączył już urzędnik cywilny i rabin (wesele Nr. 3). W ostatnim akcie następuje naturalnie pogodzenie się wzajemne obu ojców, którzy następczo udzielają swojego błogosławieństwa. A czynią to tem skwapliwiej, że stali się w międzyczasie dziadkami rozkosznych bliźniąt, z któremi Sami i Róża Krystyna bardzo się pospieszyli.

Dawno już, — a może nawet nigdy, — nie widziałem w teatrze sztuki, zawierającej w sobie tyle słońca i tyle szczerości. I tyle miłości do innych, obcych, do Żydów. I dlatego, abstrahując od rozważań na temat, czy małżeństwo mieszane jest objawem pożądanym, czy też nie, — chwyta sztuka ta za serce, działając jednocześnie na gruczoły łzowe i nerwy śmiechu. A mimo, że budzi się krytycyzm, degradujący „Trzykrotne wesele" do kiczu, jednak górnie przeświadczenie, że jeśli to nawet kicz, — to jest on doskonałym i zasłużył w pełni na swoje światowe powodzenie.

* * *

Sztuką z zupełnie innego milieu, a jednak nie mniej iście amerykańską, jest „Broadway". Broadway jest główna arterja uliczna New-Jorku, a sztuka, nosząca tę samą nazwę, daje nam skondenzowaną esencję, naładowanego eksplozywnym materjałem i oszalałego tempem, amerykańskiego życia. Przemytnicy, detektywi i rewolwer; jeden mord, drugi mord i numery taneczne „Tingel-tangla"; girls, śpiewaczki, murzyni i prohibicja; dolar, saksofon i miłość. Jazz-band, niech żyje jazz-band, ten, który zagłusza stuk rewolwerowych kul i niedolę życia. A ty saksofonie płacz, bo komik-tancerz Roy Lane, kocha beznadziejnie piękną, słodką girl Billie. Ta miłość w sztuce „Broadway" to cud, to piękny, czarowny kwiat, zakwitający na bagnie po szarpanego wiekiem dwudziestym życia. Ta miłość dwojga artystów nocnego lokalu — to renesans romantyzmu, przystosowującego się do zmienionych warunków. Ta miłość jedynie, z talentem i sercem naszkicowana, sprawia, że nie warjujemy na przedstawieniu, walącem obuchem coraz to nowych efektów w głowy zasłuchanych i zapatrzonych widzów.

„Broadway" jest swego rodzaju (również kiczowem) arcydziełem. „Broadway" jest kulminacyjną kondenzacją szalonego życia wielkomiejskiego, pędzącego z astronomiczną wprost szybkością ku Niewiadomej. Ta Niewiadoma to nicość śmierci, albo życie miłości. Roy Lane i Billie zwyciężają koniec końcem i będą w najbliższym programie już jako para małżeńska występować. Inni — rozmaicie, szczują albo są szczuci, trzymają się kurczowo krawędzi, albo giną pod kołami rozpędzonego życia. Szerokie łożysko, którem przewalają się elementy współczesności, tam, gdzie dochodzi ona już do punktu wrzenia, — na nowojorskim Broadwayu.

Widziałem tę sztukę dwa razy. Nie chciałem się przed sobą samym przyznać, ale jednak tak jest: tempo, tempo, tempo fascynuje, jest nowym środkiem mocnej emocji artystycznej. Odurza jak narkotyk, narkotyk potęgujący siłę witalną, a zarazem woniejący słodyczą róż. Ta woń ta słodycz, — to miłość. Burning i Abott, autorowie „Broadway'u", pokazują nam z artyzmem, że miłość nie musi ginąć w szaleństwie współczesności, przeciwnie: rozkwita serjami nowych barw, czaruje gamą nowych tonów, jest wiecznie inna i zawsze nieśmiertelna. W tu szukać należy tajemnicy powodzenia „Broadwa'u".

Dr. Szymon Weil.

Stulecie mormonizmu

Czytając co dnia niemal o coraz to nowszych i fantastyczniejszych rekordach amerykańskich w dziedzinie komfortu życia codziennego, dosyć trudno pogodzić się z myślą, że religijny mistycyzm może posiadać krocie gorliwych zwolenników pośród obywateli Stanów Zjednoczonych. Że poza dogmatami tayloryzmu, bokserskimi miljonerami, ambicjami Forda, nowojorskiemi drapaczami nieba, że poza tą szaloną gorączką złota, od najmłodszych lat trawiącą każdego rodowitego Yankesa, istnieć może troska nietylko o materjalną szczęśliwość doczesną. A jednak blisko 400.000 „owieczek" liczy dziś jeszcze owa tajemnicza dosyć sekta Mormonów, której stulecie tak uroczyście obchodzone było przed kilku tygodniami w stołecznym jej grodzie, Salt Laks City, nad brzegami słynnego Jeziora Słonego.

W 1827-ym roku panowały w Ameryce stosunki, naiwną pierwotnością swoją i surowymi obyczajami dosyć zbliżone do nieprawdopodobnie fantastycznych już teraz opisów Fenimera Coopera. Główną, jeśli nie jedyną lekturą angielskich emigrantów purytańskich były naówczas Biblja oraz Księgi Apokalipsy, przy lada sposobności i ze zdumiewającymi szczegółami komentowane... bardzo dowolnie Koczowniczy żywot w odludnych, bezkresnych stepach upodabniano do pokutnych wędrówek po pustyni Synajskiej.

Joseph Smith nie posiadał wprawdzie ani ogólnego, ani teologicznego wykształcenia, ale odznaczał się wielką urodą, okazałą postacią i rzadką elokwencją. W te cenne zalety uzbrojony, począł wtajemniczać swoje najbliższe otoczenie w cudowne dzieje dalekiej przeszłości, objawione mu przez anioła, wyłącznie po to z nieba zesłanego. Zaprowadził go ten przewodnik skrzydlaty w jakieś dzikie ustronie i przykazał kopać w pewnem miejscu ziemię, co uczyniwszy, znalazł Smith tabliczki złote, pokryte dziwnem pismem, pokrewnem hieroglifom Azteków. Przewidując, że odcyfrować te dziwaczne znaki zwykłymi sposobami nikt nie będzie w stanie, wręczył mu jednocześnie anioł magiczne okulary, pozwalające z zupełną łatwością odczytać cały tekst, czarodziejskie zaś własności wręczonych szkieł polegały pomiędzy innemi i na tem, że korzystać z nich mógł wyłącznie on sam, Joseph Smith.

Starożytne tabliczki zawierały historję 10-ciu pokoleń Izraela, o których późniejszych losach sprzeczne wtedy krążyły wieści. Awanturnicza ich epopea interpretowana została przez nowego proroka w następujący sposób: Wywędrowały owe pokolenia pod wodzą niejakiego Lehiego do Ameryki, lecz tam, podzieliwszy się na dwa szczepy, prowadziły ze sobą mordercze wojny, co, z sumiennością kronikarską, opisał jeden z ostatnich kapłanów, Mormon, a odczytał po tylu wiekach Joseph Smith, założyciel sekty. Zasady nowej wiary doznały wprawdzie entuzjastycznego przyjęcia w pewnych sferach emigracji angielskiej, ściągnęły wszakże na jej wyznawców prześladowania władz oficjalnych. — Smitha wezwano do stawienia się przed trybunałem miasteczka Kartaginy (Illinois), jeszcze zanim jednak rozpoczęły się rozprawy sądowe, sfanatyzowany tłum wdarł się do więzienia i zlynczował mormońskiego proroka, który zresztą zginął bardzo odważnie.

Na czele osieroconej „trzódki", liczącej naówczas 149 mężczyzn i 3 kobiety, stanął pierwszy uczeń proroka, Brigham Young, który powiódł ją daleko na Zachód, aż do Jeziora Słonego, w okolice, mające charakter i wygląd bezpłodnej pustyni. Nie zdołały jednak te straszne warunki życia osłabić ani wiary, ani energji kolonistów mormońskich, zaczęli w krwawym pocie uprawiać glebę i wznosić chałupy. Salt Lake City ma obecnie charakter wielkiego miasta amerykańskiego, — nie brak mu szerokich, prostolinijnych bulwarów, imponujących drapaczy nieba, poważnych domów handlowo-przemysłowych etc. Najwspanialszym wszakże gmachem i najbardziej oryginalnym pod względem architektonicznym jest główna świątynia mormońska, posiadająca swoje sacro sanctum, do którego wstęp mają wyłącznie kapłani; zasadnicza bowiem cecha tej gminy religijnej polega na par excellence teokratycznym jej ustroju. Za najświętszą relikwję, otoczoną głęboką czcią powszechną, uważają wierni nędzną chałupinę, wzniesioną w 1847-ym roku własnoręcznie przez Brighama Younga.

—o—

ZE ŚWIATA

KURACJA WĄTROBIANA.

W tych dniach, — jak donoszą dzienniki wiedeńskie, — prof. dr. Jagic, lekarz naczelny wiedeńskiego szpitala Zofji i dr. Pal, lekarz naczelny szpitala powszechnego, również w stolicy Austrji, wygłosili odczyt o nowym sposobie leczenia ciężkich wypadków niedokrwistości i przedstawili chorych, wyleczonych tym sposobem.

Kuracja ta, oparta na obserwacjach lekarzy amerykańskich, Minota i Murphy'ego, polega na odżywianiu chorych wątrobą pod różnemi postaciami.

Dr. Jagic poleca dawanie chorym przez czas dłuższy około 300 gramów wątroby dziennie, a ponieważ istnieje tyle sposobów przyrządzania wątroby, jak: kiszka wątrobiana, kluski i knedle z wątróbką, wątróbka pieczona, smażona, duszona i t. d., chorzy zatem mogą otrzymywać zbawcze lekarstwo pod postacią smacznych potraw, nie odczuwają więc wstrętu do niego.

Dr. Jagic przedstawił żołnierza, który cierpiał na tak silną niedokrwistość, że życiu jego groziło niebezpieczeństwo. Wskutek jednak kuracji wątrobianej zyskał 12 funtów na wadze i dziś znów służy w wojsku. Inny ciężko chory, przy objawach rozstroju nerwów, odzyskał tak zdrowie i siły, że dziś zarabia na życie, jako rozności wiel kupiec.

Takie same wyniki otrzymał też dr. Pal, przedstawiwszy przytem mężczyznę i kobietę, którzy przez zastosowanie djety wątrobianej odzyskali zupełnie zdrowie.

Chemik wiedeński, Stosius, sporządził też wyciąg z wątroby, otrzymując 19 gramów wyciągu z kilograma wątróbki cielęcej. Wyciąg ten działa również skutecznie.

Referat prof. Jagic'a i dr. Pala wywołał ożywioną dyskusję, w której uczestniczyło wielu lekarzy wybitnych. Wszyscy doszli do wniosku, że terapja wątrobiana stanowi błogosławiony w skutkach postęp w lecznictwie.

—o—

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer. — Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmanna.